

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego

Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administr. otwarte od 10—3 popoł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{1}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{4}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł.;
 Nekrologi i ogłoszenia wśród
 lub przed tekstem o 100% drożej.
 Drobne po 10 groszy za wyraz.
 Przy kilkakrotnym umieszczeniu
 odpowiedni rabat.

Od wydawnictwa.

Z przyczyn od wydawnictwa zupełnie niezależnych nie mogliśmy wydać w ubiegłym tygodniu porządkowego numeru 28-go „Podlasiaka“ za co Szanownych Czytelników naszych przepraszamy.

Niniejszy numer naszego wydawnictwa nosi dlatego podwójną cyfrę 28/29.

Nasz Program.

XII.

W zakresie polityki gospodarczej samo życie uczy nas, że na pierwszym planie stoi podniesienie wytwórczości krajowej, podniesienie produkcji.

Pozbawieni przez 150 lat własnego Państwa, a od kilkuset lat vegetujący bez myśli politycznej, państwowej, dbając o interesy kliki i jednostek, zapomnieliśmy stopniowo o znaczeniu produkcji dla Polski. My umiemy wysuwać interes jednostki, wsi, gminy, powiatu, prowincji — a tu chodzi o interes całej Polski, do którego te poszczególne interesy naginać się muszą. Dopóki w dziedzinie gospodarczej nie zrozumiemy znaczenia produkcji dla dobrobytu całej Polski i Narodu, dopóty będziemy błądzić w ciasnych ramach interesu częściowego — nie ogólnie narodowego.

Przez pierwsze lata po wskrzeszeniu Polski robotnik chciał „taniego zboża“. Miał wprawdzie to tanie zboże, ale rolnictwo zaczęło upadać

i zapomniano, że upadek rolnictwa, wskutek tanizny, pociąga za sobą nędzę miast i robotnika. Robotnik przeto musi dążyć do podniesienia produkcji rolnictwa, choć na pierwszy rzut oka, on niby traci, płacąc drogo za chleb. Ale inaczej myślała nasza demagogia.

To samo powtarza się na wsi, gdzie mówi się o reformie rolnej, nie jako o reformie, ale jako sposobności do zniesienia warsztatów produkcji rolnej. Kto zna trochę nauki i spokojnie patrzy na sprawę, ten wie, że za reformę nieobmyśloną, w stylu Sanojcy lub innego Putka, przedewszystkiem drogo zapłaci nasz włościanin. Kto chce budować musi iść drogą dalszą — ewolucyjną, a wyrzec się niewyszukanych, bandyckich metod, rewolucyjnych sposobów, demagogicznych sztuczek. Niestety, wolna Polska nękana ciemnotą, półinteligentnymi mędrkami, narwańcami, ludźmi chorymi nerwowo, roi się od ludzi powodowanych interesem partyjnym, dzielnicowym, zwykłą, codzienną zazdrością, roi się od „profesorów polityki“. Chorego wolno leczyć tylko wykwalifikowanemu człowiekowi t. j. lekarzowi, ale w polityce wolno mówić i pisać bzdury wszystkim niepowołanym do tego. Dlatego to sprawy gospodarcze tak, jak i polityka, są u nas projektowane, że wykonane być nie mogą. Musimy całe społeczeństwo wychować w poszanowaniu dla pewnych zasad, uznanych przez naukę, a nie opartych na wątpliwej doktrynie, nie mającej za sobą kilkuset lat doświadczenia, a powstałej z nienawiści, zazdrości, nikczemności w głowinach, dla których oprócz pogardy lub współczucia nic mieć nie można.

Zatem interes Polski, interes produkcji, a nie interes jednostki, klasy, partji...

Samo Państwo wskaże nam wówczas drogę wielkiego rozwoju przemysłu, handlu, rolnictwa i wymagania bogactw naszej Ojczyzny, co Jej da potęgę a przez to samo i każdemu Polakowi dobrobyt.

Stanisław Kuczewski.

Wniosek

postów S. Czetwertyńskiego, S. Łobacza i kol. ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie zmiany postanowień art. 10 ustawy z dn. 16 lipca 1920 r.

Dnia 16 lipca 1925 r. upływa termin przewidziany ustawą sejmową z dn. 16 lipca 1920 r. „O przywrócenie praw majątkowych unitom (Dz. Ust. 89, poz. 583) do składania w instancjach sądowych podań i dokumentów przez osoby lub ich potomków, którym przysługuje prawo na zasadzie powyższej ustawy dochodzenia swych praw do odebranych im przez b. rząd rosyjski majątków. Ponieważ, jak się obecnie okazuje, przez zniszczenie wielu dokumentów w czasie wojny światowej, oraz wywiezienie do Rosji wielu z nich, zebranie potrzebnych dokumentów okazało się w przepisanej ustawą czasie niemożliwym, niżej podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy załączoną ustawę.

W art. 10 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. zamiast „w przeciągu 5 lat“ ma być „w przeciągu 10 lat“.

Warszawa, dn. 10 lipca 1925 r.

Wnioskodawcy:

O szkołę i dziecko polskie.

Odezwa Polskiej Macierzy Szkolnej.

Huk strzałów z Gimnazjum im. Lelewela w Wilnie rozszedł się po całej Polsce, zaniepokoił umysły, kazał zwrócić uwagę społeczną na te zjawiska, jakie wyrastają już do miary tragedji, Czułość zaostrzona obawą o najwyższe dobro — o szkołę i dziecko polskie poczyna doszukiwać się źródła przyczyn, sumienie społeczne z lękiem patrzy, że po Wilnie przyszedł dramat dziecka w Sosnowcu, a obecnie nadchodzą znów bolesne wiadomości o zajściach w Gimnazjum im. Kościuszki w Słoniemiu, Toruniu, Lwowie i t. d.

Sporadyczność tych zjawisk, wywołujących głęboką troskę zarówno o powagę, jak i spoistość szkół i dziecka — skłania Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej do zwrócenia się z apelem zarówno do nauczycielstwa, jak i rodziców, z apelem do ich serc, sumień i rozważ, aby wejrzeni w głąb istoty faktów, ocenili je nie pod kątem uprzedzeń i chwilowych rozgoryczeń, ale zmierzili miarą sprawiedliwą i bezstronną.

Ogromna trudność sytuacji wychowawczej nauczycielstwa, ta trudność, którą rodzice interesujący się szkołą powinni rozumieć i odczuwać, może wywoływać niejednokrotnie posunięcia fałszywe i nieodpowiednie. Ale z drugiej strony obniżający się poziom etyczny i moralny zarówno społeczeństwa dorosłego, jak i młodzieży, wyłamywanie się z pod wpływów wszelkiego autorytetu, swoboda wkraczająca w dziedzinę samowoli, fałszywe ustosunkowanie się do życia, wreszcie

wpływ panoszącej się trucizny drukowanego słowa — oto co ogół rodziców wespół z nauczycielami musi zważyć w swoim sumieniu.

Uzdrowienie stosunków musi wyjść jednocześnie z dwóch źródeł: z domu i szkoły. Dom musi dać materiał zdrowy krzepki, odporny na wszelkie procesy rozkładu i destrukcji, — szkoła do takiego materiału musi przystosować właściwy sposób działania.

Aby taki materiał przygotować trzeba tworzyć ośrodki informujące ogół rodziców o zadaniach wychowawczych, jako to: Koła i Czytelnie Macierzy, organizacje rodzicielskie, współdziałające z nauczycielskimi, trzeba zachęcać młodzież w kierunku wstępowania do harcerstwa i samopomocy uczniowskich, trzeba zwalczać psychozę powojenną, a wówczas przyjdzie opanowanie nerwów, zniknie przesadna nerwowość, chorobliwe przeczulenie i niemoc ustąpi miejsca zdrowiu i tężyznie.

Ale nadewszystko musi przyjść dobra nieuprzedzona wola, zrozumienie całej odpowiedzialności prerażających zjawisk, gorące postanowienie likwidacji faktów z Wilna i Słoniemia.

Niech okres wakacyjny posłuży do tego, aby tę wielką sprawę przemyślaną w sumieniu społecznym z początkiem roku szkolnego wprowadzić w czyn, stanąć z akcją ratowniczą najwyższego dobra: młodzieży.

Do akcji takiej Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej wzywa cały ogół rodziców i nauczycielstwo polskie.

Za Zarząd Główny P. M. S.

Prezes: (—) Józef Świeżyński

Sekretarz (—) Józefat Andrzejowski

Gdyby... Gdyby tak każdy z Czytelników i Prenumeratorów „Podlasiaka“ powiedział sobie:

— „Muszę dać „Podlasiakowi“ choćby jednego prenumeratora!“

Mielibyśmy wtedy...

No, zgadnijcie, co byśmy wtedy mieli?

— Dwa razy tyle prenumeratorów, co obecnie... Pismo byłoby tańsze i jeszcze więcej popularne na Podlasiu.

oooooooooooo

A gdyby tak każdy z Czytelników napisał tylko jeden raz w roku korespondencję do „Podlasiaka“, jakież dokładny i wszechstronny mielibyśmy obraz życia społecznego, gospodarczego i politycznego na całym naszym Podlasiu!

Pomyślcie nad tem wszyscy i podumajcie troszeczkę!

Wspomnienia z czasów prześladowania Kościoła Unickiego po powstaniu.

Kiedy po powstaniu w r. 1863 Moskale zabrali się do niszczenia Podlasia, pierwszą ich ofiarą był biskup unicki ks. Kaliński, starzec 68-letni, któremu rozkazano nawracać unitów na prawosławie. — Biskup odmówił z oburzeniem; za co go uwięziono, poczem wysłano kibitką do Wiatki, gdzie, dojechawszy, umarł ze zmęczenia (r. 1866).

Pominąwszy władze duchowne, rząd rosyjski zamianował konsystorz jemu uległy, który zobowiązał się wygłaszać kazania po moskiewsku, zaprzestać służby bożej w kościołach katolickich, wzbronić ludowi noszenia szkaplerzy, śpiewania pieśni po polsku, używania polskich ksiąg do nabożeństwa, odmawiania różańców. Miano również wyrzucić z kościołów unickich organy i ławki, jako przypominające nabożeństwo rzymsko katolickiego wyznania. Lud zaczął pilnować tłumnie świątyń; konsystorz nie mógł wykonać ani jednego rozporządzenia.

W lutym w r. 1867 czterestu księży unickich diecezji chełmskiej podało prośbę do rządu o usunięcie bluźnierczego konsystorza, a zamianowanie przez papieża nowego biskupa, co ten miało skutek, że uwięziono czterestu księży na prośbie podpisanych. Oprócz tego, w powiecie białskim brano na męki, jako przywódców oporu ludowego Bednarskiego i Brudkowskiego, a we Włodawie Kriwczukową.

Biskupem diecezji Janowa Podlaskiego był podówczas ks. Benjamin Szymanowski, którego wielki wpływ na unitów nie podobał się Rosji. Zatem biskupa Benjamina uwięziono i zniesiono diecezję janowską.

Pomimo tego duchowieństwo unickie nie ustąpiło.

Jednocześnie Litwini po przeciwnej stronie Buga, ze wsi Charsów, gdzie siłą wprowadzono prawosławie, donieśli mieszkańcom Długobrodów i Sławatycz, że i do nich pop się wybiera, aby je przerobić na prawosławne.

Długodrody i Sławatycze zaczęły się burzyć. Rząd uwięził nadzorcę straży granicznej Kalinowskiego (choć nie on zawiadamiał).

Policjanci zaczęli kraść instrumenty muzyczne po kościołach. Osieroczone po księżach unickich parafje osadzono moskiewskimi świętojurcami.

Z księży unickich odznaczyli się odważną protestacją: ksiądz Terlikiewicz i ksiądz Zatkalin z Sokołowa, którzy nie tylko sami nie ustąpili Moskałom, ale śmiało przemawiali do ludu, zalecając mu stawiać opór prawosławiu, dopóki papież biskupa nie naznaczy. W Hannie ksiądz Górski — we Włodawie ks. Lewicki stanąwszy na czele parafjan, sprzeciwili się wyniesieniu z kościoła organów. — W kilku kościołach unickich lud ściągnął z ambony głoszących kazanie po moskiewsku świętojuroców. Kościoły te zamknięto i zapieczetowano. W dekanacie kobryńskim istniało 16 parafji; zniesiono z nich dwanaście — pozostały tylko dwie. Sprzęty kościelne, ornaty, organy sprzedano. Wyrywano ludowi z rąk książki do nabożeństwa polskie, szkaplerze, różańce. W dekanacie Brzesko-Litewskim postąpiono podobnie,

gdy mieszkańcy miasteczka Mira podali prośbę do cara o otwarcie zamkniętego kościoła. Gubernator Kaufman, otrzymawszy prośbę, uwięził wszystkich na niej podpisanych i bez sądenia wysłał na Sybir.

Tyle mogę Wam na razie powiedzieć o prześladowaniu kościoła unickiego na Podlasiu. Dodam tutaj fakt z takiegoż prześladowania Kościoła rzymsko-katolickiego w Wilnie z tegoż samego roku (1866).

Na początku maja w 1866 r. biskup żmudzki Wołonczeski, po długich staraniach w Petersburgu, otrzymał pozwolenie udzielenia Sakramentu Bierzmowania w Wilnie, dokąd przybywszy bez pozwolenia w tymże samym celu na rok przedtem, za spełnienie swej misji pasterskiej skazany został przez Moskale na zapłacenie 300 rubli kary.

Nieustraszony kapłan, dostawszy pozwolenie na trzy godziny dziennie bierzmowania przez dni kilka, bierzmował od rana do nocy, niez mordowanie, tłumy ludzi najrozmaitszego wieku, wypełniające zawsze kościół po brzegi. Okolice Wilna napływały do miasta nieustającą falą. Moskale grozili, nie śmieli jednak podnieść ręki na biskupa, poza którym widzieli cień nieznanego petersburskiego opiekuna.

Z Wilna ks. biskup Wołonczeski pojechał do Kowna, gdzie Murawiew — syn pozwolił mu wyświęcić pięciu księży.

W Kownie czekało wejścia pod Boże sztandary 20 kandydatów. Zanim zdążono uroczystie przywitać w mieście dostojnego gościa, już 20 kapłanów zostało najsolenniej wyświęconych. Zawiadomiony o tem przez policję gubernator wpadł z policmajstrem do mieszkania, gdzie spoczywał po trudach wędrówki pasterskiej ks. biskup.

Powitanie było brutalne:

— Iluś pan księży wyświęcił?

— Dwudziestu.

— Wszak miałeś pozwolenie na wyświęcenie tylko pięciu...

— U mnie obowiązek przedewszystkiem. Lud bez kapłanów tutaj dziczeje. Starzy księża umierają, a nowych wyświęcać nie wolno...

— Pan nam znowu karę zapłaci, jak w przeszłym roku...

— Oh!... W tym roku kieszeń mam pustą. Zabraliście mi wszystką moją gotówkę...

— Więc sprzedamy rzeczy Wasze...

— Bardzo dobrze! — A zemną co myślicie robić?...

— Pan jesteś wolny...

— A zostawicie mi pastorał?...

— Naturalnie!..

Ksiądz biskup, wstawszy, uklonił się ceremonjalnie gubernatorowi i wzięwszy stojący w kącie pastorał, zabierał się do wyjścia. Murawiew, doprowadzony do wściekłości spokojem kapłana, krzyknął groźnie:

— Dokąd Pan idziesz?...

— Niema w tem żadnej tajemnicy..., idę zbierać! Dadzą mi ludzie chleba i przytułek. Wszak mi panowie zabieracie wszystko, oprócz pastorału, za karę...

Murawiew poczerwieniał.

Postępowanie księdza biskupa było grzeczne, karne i logiczne. Cień nieznanego petersburskiego

protektora, kiwał ku niemu końcem obosiecznej nahajki, zalecając ostrożność.

— Wracaj do swoich rzeczy i pamiętaj na drugi raz, ilu Ci księży wyświęcić pozwolono!...

Ksiądz biskup Wołonczeski przytakiwał pojednawczo głową... Wygrał raz jeszcze sprawę.

Dr. Antonina z Myszyńskich Ungauerowa.

Paryż, 29 czerwca 1925 r.

Potrzeba karności w szeregach straży pożarnych.

Ośmielam się zwrócić uwagę, iż w naszych strażach pożarnych nie jest przestrzegana karność w szeregach, co ujemnie wpływa na rozwój straży.

Bez zasadniczych tych cech żadna organizacja istnieć nie może; wszędzie musi być karność i posłuszeństwo. O ile się ktoś zaciąga do jakiejś organizacji na członka ten musi dać zobowiązanie, iż się podporządkuje w zupełności statutowi i włożone nań obowiązki wykonywać będzie sumiennie. W strażach pożarnych bezwzględnie musi być karność, subordynacja i posłuszeństwo.

Bez tych cech straż w szczególności przy pożarze może wyrobić sobie złą opinię. Bez tych cech nie jednokrotnie powstają w łonie straży tarcia które podrywają autorytet organizacji,

Straża zawsze powinien się poczuwać do obowiązku tego, iż służy dobru ogólnemu, dlatego też żadnym zakusom nie powinien ulegać, które mogą przynieść szkodę organizacji. Żaden strażak nie może mieć widzimisie i tak czynić, jak mu się podoba; jeśli się znajduje w szeregach — stanowczo musi być posłusznym przełożonemu. Aby jaknajrychlej w strażach pożarnych powstała karność, by drużyny strażackie były wzorem dla innych organizacji.

P. Łomakin.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

19 lipca	— Wincentego á Paulo	— Niedziela
20 "	— Czesława Emiljana	— poniedziałek
21 "	— Praksedy, Wiktora	— wtorek
22 "	— Marji Magdaleny	— środa
23 "	— Apolinarego	— czwartek
24 "	— Bł. Kunegundy	— piątek
25 "	— Jakóba Ap.	— sobota

Państwowe seminarjum nauczycielskie im. Mieczysława Brzezińskiego w Leśnej Podlaskiej ukończyli w czerwcu r. b. i otrzymali świadectwa nauczycielskie pp.:

Karol Andrzejuk, Otylia Dąbrowska, Zygmunt Dąbrowski, Czesław Kawęcki, Bronisław Kowalewski, Jan Krzymowski, Bronisław Łukasiak, Jan Makaruk, Aleksander Michalczyk, Felicja Michal-

czukówna, Marja Mościcka, Stanisław Onyszczuk, Paweł Pykacz, Józef Pocheć, Szymon Przychodźki, Józef Szwed i Ludwik Szulak.

W roku ubiegłym ukończyło zakład 15 osób, razem więc seminarjum w Leśnej przygotowało już 32 jednostki do pełnienia obowiązków nauczycielskich.

Zabawa ogrodowa. Staraniem 34 p. p. urządzono w niedzielę 13 bm. na cele oświatowe tegoż pułku wielką zabawę w parku zamkowym, zapowiadając w afiszach moc różnych atrakcyj i niespodzianek. Istotnie po kilkutygodniowych deszczach i ulewach ten pierwszy prawie dzień pogody ściągnął masę publiczności, żadnej wrażeń. Bawiono się też, jak kto umiał i potrafił, ale w tem wszystkim największym powodzeniem cieszyła się, jak zwykle, poczta francuska, której listonosze zziązani ciągle biegali po parku, wykrzykując poszczególne numery: 254.. 502... 87... i t. p. Na zabawie takiej dopiero każdemu analfabecie strzelała myśl do głowy oraz niezłomne postanowienie nauczenia się czytania i pisania jak najprędzej i w jak najkrótszym czasie.

Przyznać także trzeba, że z zapowiadanych atrakcyj większa ich część nie odbyła się. Mimo to nastrój był wesoły tembardziej, że orkiestra pod batutą kapelmistrza p. Stoczewskiego spisywała się jak najlepiej. Kasowo — jak się zdaje — zabawa udała się wspaniale.

Brak mięsa w jatkach. Od czasu do czasu jesteśmy świadkami jakichś dziwnych machinacji naszych panów rzeźników. Oto w pewnych dniach w jatkach mięsnych wcale mięsa dostać nie można, a zwracającym się po nie, żydzi krótko oświadczają, że do sprzedania jest wyłącznie mięso „Koszerne“. Jak wiadomo, mięso koszerne jest droższe od „trefnego“ o jakieś 50%. Trudno przecież jest sprawdzić przeciętnemu „gojowi“, czy mięso jest trefne czy koszerne. Bierze więc koszerne mięso, płacąc za nie drożej, ale z tego wcale jeszcze nie wynika, żeby tak istotnie było, bo zresztą, cóż się stało z mięsem zwykłym, t. zw. „trefnem“, a więc przeznaczonem wyłącznie dla gojów? Czemu go niema?

Przypuszczamy, że w tę sprawę jakoby „koszernego“ mięsa, którem przymusowo żywić się musimy my, Polacy, i opłacać w ten sposób podatek dla gminy żydowskiej, powinny wejrzeć i zainteresować się bliżej odpowiednie czynniki.

Pewne szczegóły z życia Janowa Podlaskiego zamieścimy w numerze najbliższym.

Ekscesy żydowskie w Siedliszczu. Do czego już dochodzi u nas w Polsce rozwydrzenie żydów i czego już sobie oni nie pozwalają, tego dowodzą następujące wypadki:

Niejaki p. Tomiło, kierownik Syndykatu Rolniczego w Siedliszczu, nabywszy plac w rynku od żyda Retenberga, rozpoczął budowę domu.

Postawienie domu pod nosem żydów, wśród rynku, nie podobało się tej „prześladowanej“, mniejszości narodowej, toteż w dniu 11 bm. zebrał się olbrzymi tłum żydów i rozpędziwszy robotników, fundamenty zrownał z ziemią i materiały budowlane rozniósł po całym miasteczku. Na in-

terwencji policji żydzi odpowiedzieli wyzwiskami i gradem kamieni i błota, a nawet niejaki Lejba Metz uderzył posterunkowego w twarz, usiłując go przytem rozbroić. Posterunkowy, nazwiskiem Wawer, dobył rewolweru i wymierzył do Lejby, kładąc go trupem na miejscu. Rozwścieczony tłum żydowski byłby niechybnie poćwiartował tych kilku policjantów, ale ci ostatni, zmiarkowawszy grożące im niebezpieczeństwo życia wycofali się tyłem, z bronią w rękę, na posterunek, gdzie ich żydzi oblegli. Natychmiast zawiadomione o wypadku sąsiednie posterunki policyjne pospieszyły na ratunek obleżonym i tłum rozpędziły. Władze administracyjne i sądowe, zawiadomione o wypadku, natychmiast przybyły do Siedliszcz i wszczęły śledztwo. Aresztowano 7 podżegaczy i napastników, którzy napewno zostaną surowo ukarani, jako poprostu rebeljanci.

Roboty około budowy wszczęto na nowo.

Potrzeba polskiej książki. Przeglądając kolejno książki „Biblioteki Domu Polskiego“ zwróci uwagę każdego staranny dobór pod względem treści i autorów. Z wydarzeń dotychczas przez „Bibliotekę“ książek widać, że Redakcja tego ze wszelkich miar pożytecznego wydawnictwa zwraca baczną uwagę na literaturę narodową — i słusznie. Pogoń za nowościami literackimi obcemi nie jest wskazana jeśli chodzi o szerokie warstwy naszego społeczeństwa. Wychowywać i pełne zadowolenie polskiemu czytelnikowi dawać może tylko książka polska.

A zadanie to właśnie spełnia „Biblioteka Domu Polskiego“ w zupełności.

Korespondencje.

Z miasteczka Łomazy.

Dziwne zaiste stosunki panują w urzędzie pocztowym w Łomazach. Oto poczta bywa w godz. południowych na głucho zamknięta. Nie pomagają wówczas wszelkie usiłowania wywabienia kogokolwiek z personelu pocztowego (nawiasem zaznaczywszy gburowatego), ktoby umożliwił interesantowi skorzystać z usług instytucji państwowej. Co najwyżej można się od przechodniów dowiedzieć, że poczta zamknięta, bo to już godzina pół do pierwszej, a o tej godzinie ludzie jadają obiad. Wreszcie obywatel, po długim, denerwującym a bezskutecznym czekaniu musi sobie przypomnieć, że istnieją w Polsce takie poczty, które urzędują do godz. 3 po poł. — i tam skierować swe kroki.

Zachodzą pięć pytań:—czy nie należałoby wprowadzić jednakowych godzin urzędowych we wszystkich pocztach Rzeczypospolitej? Czemu na budynku poczt. w Łomazach niema napisu o godzinach urzędowych, bo skąd zwykły śmiertelnik, może wiedzieć, że wyjątkowo w Łomazach istnieje na poczcie przerwa obiadowa, skoro wie, że poczty w Polsce urzędują od 8 rano do 3 po poł.? Czy, broń Boże, personel w urzędach poczt. pra-

cujących od 8—3 nie jada obiadów? Co ma zrobić obywatel, chcący n. p. nadać bardzo ważny telegram? Czy ma wtedy pędzić kilkanaście kilometrów na inną pocztę? A kto mu wynagrodzi ewentualne straty wynikłe z tego powodu?

Komentarze czynników w tych sprawach kompetentnych byłyby bardzo pożądane.

W. S.

Klonownica Wielka, pow. konstantynowski.

Szkoła w Klonownicy Wielkiej ma swoją historję, o której tutaj chcę parę słów skreślić.

Jeszcze za czasów caratu pobudowano tu szkółkę. A do czego podówczas służyła szkoła i cerkiew, o tem wszyscy wiemy. Jak się zachowywali popi i nauczyciele rosyjscy, aż nadto dobrze na sobie odczuli ci właśnie, którzy zrozumieli tę „misyjną“ robotę najrozmaitszych batuszków, jakoteż całej czeredy ochrany, którą się otaczał każdy batuszka. Tych dzielnych misjonarzy powołał po większej części Bóg do „carstwowania“, ale dobrze zorganizowana klika ochronników pozostała. Szkoła i carski batuszka zrobili wszystko za ruble, tylko nie to, co szkoła i cerkiew dać powinny. Szatan w tej ciemności zbudował sobie mocną twierdzę, z której go trudno będzie nawet święconą wodą wykropić, chyba czynniki, stojące na straży wiary i dobra społecznego, zainteresują się tymi mętami zdziczałej ochrany, przeszłej pod komendę bolszewicką.

Jeszcze w czasie okupacji niemieckiej chciano tu osadzić ruskiego nauczyciela, jakiegoś tam ukraińca. Podobno był on we wsi coś ze dwa tygodnie, ale dzięki niezmordowanej pracy prawego obywatela—Polaka, który dużo ucierpiał od caratu, a ówczesnego sołtysa wsi, p. Mateusza Łukaszuka, do tego wybryku nie doszło.

Kiedy po zawierusze światowej Bóg pozwolił oświecić słońcu odrodzoną Polskę, indywiduala, wychowane w ciemności carskiej, zostały oszolmione chwilowo tą jasnością i w tym to czasie garstka miejscowych Polaków uprosiła ks. biskupa o dawno upragnionego księdza katolickiego do swej miejscowej parafji. Poprawili kościółek i mieszkanie dla ks. proboszcza. Szkołę miejscową przyprowadzili do porządku i byłaby praca szła dalej około przybytków, poświęconych Bogu na chwałę a ludziom na pożytek.

Aliści krwiożercze macki bolszewickie i tu dosięgły i poczęły mącić umysły dawnych zaganiaczy carskich, a nawet agitacja ta dociera do umysłów katolickich, co już jest najsmutniejsze. Oto—kiedy świątynia i budynki plebańskie wymagają remontu, z jakim to trudem idzie! Uchwały idą za uchwałami, ale bez żadnego wyniku. A wystarczy przytoczyć bodaj taki wyjątek z obrad nad kwestją remontu jakiejś ubikacji dobra społecznego:—„Dość mamy tych wszystkich podatków i kar. Wszystkiemu tutaj winien Rząd i trzeba ten Rząd wymieść“... Oto są hasła i wyniki tymczasowe demagogicznych wpływów bolszewickich.

Tak n. p. szeregiem uchwał postanowiono pokryć plebanję do spółki z dworem z tem, że dwór pokryje połowę dachu a parafja—drugą po-

łowe; na budynki gospodarskie dwór da materiał, a parafja—robociznę. Uchwała zapadła jednogłośnie a wykonanie jej przedstawia się tak:—dwór połowę plebanji pokrył gontami i wydał materiał na remont budynków gospodarskich—a parafja nie debatują. Jedni chcą kryć drugą połowę dachówką, inni—blachą, to znów—papą, a są i tacy, co chcą kryć słomą i ani rusz nie mogą się zdecydować, czemby resztę dachu pokryć. Parafjanie debatują, radzą i kłócą się, a tymczasem ks. proboszczowi leje się na głowę i budynek naturalnie zagniwa. Stodołę wprawdzie jako tako zlepiono, ale także dachu nie ma a tu żniwa idą i ks. proboszcz nie będzie miał gdzie złożyć zboża, a siano dla bydła na zimę zgnije do reszty przy obecnych słotach a parafjanie klonownicy debatują dalej i wymyślają na Rząd.

Tacy to są parafjanie w Klonownicy Wielkiej.

W następnym liście napiszę jeszcze więcej ciekawych rzeczy.

Pax.

Okrzeja, pow. łukowski.

Choć to już czas żniw a kumotrowie moi wzięli się do roboty w polu, jać chwytam się za statek pisarski, by donieść czytelnikom „Podlasiaka“, co słyhać w naszej, sławetnej Okrzei.

Artykuł „Franek Laudatur“ wycisnął staremu Kropce łzy z oczu, nie zmiękczył jednak twardego serca, ani też nie nadwyreżył kieszeni czytelników „Podlasiaka“. Dotąd jeszcze żadna ofiara nie wpłynęła do kasy komitetowej. Za takie piękne pisanie Jejmości p. Doktorowej Ungauerowej stokrotne „Bóg zapłać“. Polecamy się dalszej Jej pamięci. Może zechce kiedy rodzinne gniazdo Henryka Sienkiewicza odwiedzić i do moich kumotrów wygłosić odczyt lub pogadankę; a miłoby nam było Ją powitać i osobiście podziękować za tak śliczne pisanie.

Co tam słyhać „Kropko“—pytają mi się ludziska—ot bieda i bieda. Ogień wszystko zniszczył, komasacja gruntów trwa już czwarty rok. Geometra otrzymał od nas do tysiąca metrów żyta, a zamiast chłopu ciąć kolonje, to on prywatnie zarabia, mierząc i kopczując pańskie grunta. A chłop okrzejski, patrząc na to, stoi bezradny i klnie, na czem świat stoi, na polskie porządki. Serwitut nie uregulowany, choć stopy papieru płyną z prośbą o przymusowe, urzędowe załatwienie sprawy przez Urzędy Ziemskie, gdyż o polubownem pogodzeniu się ze dworem moi kumotrowie i słyhać nie chcą. Wszystko to jednak daremne. Krzyk i rozpacz pogorzalców są głosem wołającego na puszcy. Urzędy Ziemskie są twarde, jako głaz i głuche na wołania bezdomnych mieszkańców o wyznaczenie kolonji i rozparcelowanie folwarku Wola Okrzejska, będącego w ręku neofitów Berensztajnow, dla wzmocnienia karłowatych gospodarstw. Nadomiar nieszcześcia władze administracyjne nie pozwalają budować się na dawnych placach, bez wypisania się z tegoż u geometry. Toteż jesteśmy świadkami codziennych sporów pomiędzy policją a ludnością,

która za wszelką cenę chce mieć dach nad głową przed zimą. Gdyby były wskazane kolonje, pogorzalcy sami rozlecieliby się po polach i nie potrzebne byłyby zakazy policyjne. Należy więc przyspieszyć regulację serwitutów i zakończyć komasację gruntów, a wszystko się uspokoi i weźmie inny obrót.

Okrzeja niegdyś była miastem ludnem i handlowem, ale wskutek dziejowych kataklizmów podupadła. Obecnie czynimy wysiłki, by zamienić ją w osadę. Wkrótce mają być utworzone: Urząd gminny i agencja pocztowa. Jegomość nasz założył nam Kasę Spółdzielczą i Straż Ogniową, buduje nam potężne organy i urządza przedstawienia religijne, za co niech mu Pan Bóg da zdrowie, bo głuchych i ślepych nawet porusza, by wszystkich pociągnąć do pracy społecznej.

W każdą środę kumotrowie i kumoszki zjeżdżają się do Okrzei na jarmark, przywoząc z sobą plody pracy rąk swoich.

Powoli więc z biedy wyłazimy, przyśpiwując sobie: Choć chłodno i głodno, żyjem sobie swobodno.

Kropka.

Przy przesyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym „Podlasiaka“.

Ruch wydawniczy.

Czerwcowy zeszyt miesięcznika „Przegląd Wszechpolski“ zawiera: Źródła pesymizmu — Bohdan Wasiutyński. Organizacja stronnictw politycznych w Anglii i Stanach Zjednoczonych Ameryki. — Bronisław Bouffal. Pozytywizm i mistycyzm w polityce. — Ignacy Oksza-Grabowski. Dziejowe przemiany polskiego typu. — Jan Zamorski. Na marginesie „Polityki polskiej“ Dmowskiego — Mieczysław Piszczkowski. Spór o Kościuszkę — Wacław Sobieski.

Z żalobnej karty. Uwagi. Nowe książki. Kronika polityczna.

Cena zeszytu — 3zł. Prem. kwart. zł. 6.75 Adres wydawnictwa: Warszawa, Zgoda 5.

* * *

Bogato ilustrowany zeszyt № 15 miesięcznika „Naokoło Świata“, dołączany dla prenumeratów „Tyg. Ilustrowanego“ zawiera:

P. Nikodema „Pół wieku osadnictwa polskiego w Brazylii“ J. O. nowelę p. t. „Fatalna trzynastka“ (ilustracje J. Murcharskiego); J. Czarneckiego „Jaskinie morawskie“, inż. St. Burzyńskiego „Arterje miast i ich tętno“; inż. T. Niedzielskiego „Mieszkańcy Marsa“; nowelę Z. Kleszczyńskiego p. t. „Europejska przygoda miss Mary Pickford“ (ilustracje B. Nowakowskiego); E. Kuryły „Kaplanki Terpsychory“; P. Supera „Y. M. C. A. na trzech kontynentach“; K. Szymańskiego „Dzieje pa-

pieru"; B. Szarlitta „Republika wróbli"; J. G. „Telegraf starożytnych"; Sz. „Nowoczesny nurek"; E. Mycielkiego-Trojanowskiego „Czarownik z Serigeti Plain" (ilustracje K. Sopoćki); J. Stefańskiej „W krainie gorejących Canyon'ów"; S. Składkowskiego „Samoloty sanitarne w Maroku"; Fer-Ali-Achmudowa nowelę p. t. „Oszukane gwiazdy" (z ilustracjami K. Grusa); Parisette „Świat kobiecy" — Prócz tego z teki humorysty — rysunki L. Łonickiego i A. Świdwińskiego, rozrywki umysłowe, dział grafologiczny, oraz na kolorowych wkładkach przed tekstem — czwarty konkurs dla czytelników „Naokoło świata" i kupony żniżkowe do teatrów. Okładkę trójbarwną wykonał W. G.

* * *

Nº 28 „Tygodnika ilustrowanego" zawiera: L. Kono-packi—Fntuzjizm i Krytycyzm, W. Strawińska—Metampsychoza (wiersz), M. Kukiel — Od Inwalidów do Ajaccio (wrażenia z podróży), St. Szpotański — Prasa francuska, K. Zebrzydowski — Złota Praga, M. Trzebiński — Współczesne malarstwo czeskie, Kronika literacka, Z chwili, dalsze ciągi powieści: F. Goetla „Z dnia na dzień", Zdz. Kleszczyńskiego „Romans na wsi"; Józefa Conrada „Nostromo". Zeszyt zawiera mnóstwo pięknych ilustracji.

Prenumerata „Tyg Ilustr" wraz z „Biblioteką", mies. „Naokoło Świata" i „Przeglądem Sportowym" wynosi miesięcznie 7zł 50gr., kwartalnie 21zł 50gr. Adres: Warszawa, Zgoda 12.

* * *

Na interesujący treścią i bogaty w ilustracje Nº 28 „Świata" składają się: „Plany ministra — Kresowca" — (wywiad z min. p. Rackiewiczem)—wg., „Przed zjazdem lekarzy i przyrodników polskich" — prof. dr. Ant. Gluziński „Włochy w zwierciadle własnej satyry" — I. Boruta, Z tygodnia, Koncert na wieży Eifla, Teatry warszawskie, O lwowską Operę, Sprawozdanie z Wystawy Kasy Chorych w Warszawie — powieści J. Kaden Bandrowskiego „Czarne skrzydła, Balzaca „Podwójna rodzina", J. Parisa — „Kimono".

Cena zeszytu 1zł.

Adres Redakcji i Adm.: Warszawa Szpitalna 12.

Z zawodów lekkoatletycznych w Brześciu n. B.

Dzień 29/VI. 925 r. był dniem przewagi w dziedzinie lekkiej atletyki uczniów — gimnazjum im. Kraszewskiego w Białej Podl. i Seminarjum Naucz. w Leśnej. W dniu tym podczas Okręgowego Święta Przystosobienia Wojskowego Hufców Szkolnych Okręgu Korpusu IX. w Brześciu stanęły do zawodów hufce z 23 szkół, znajdujących się na terenie Okręgu Wojskowego, aby na boisku w Brześciu zmierzyć się z sobą i walczyć o pierwszeństwo. Zawody te, na których Białszczanie i Leśniacy wystąpili pod jedną barwą, przyniosły młodzieży naszych stron chlubne odznaczenia.

W biegu płaskim 200 m. uzyskał II-gie miejsce P. Chmielewski (Seminarjum) i otrzymał żeton złoty od D-cy O. K. IX. Czas biegu 26,4 s. (rekord Polski 22,8 s.)

W skoku w wyż z rozbiegu uzyskał I-e miejsce Z. Łotocki (Gimnazjum) i otrzymał w nagrodę puchar srebrny od D-cy O. K. IX, biorąc 1m.55cm. (rek. Polski 1m. 75cm.)

W skoku o tyczce uzyskał II-gie miejsce J. Bobowski (Gimnazjum) i otrzymał żeton złoty, biorąc 2m. 65cm. (poza konkursem 2m. 75) (rek. Polski 3m. 40cm.)

W rzucie oszczepem uzyskał 1-e miejsce Al. Michalczuk (Seminarjum) dokonując rzutu na 34m. 15 cm.; II-gie miejsce uzyskał Z. Łotocki (Gimnazjum) rzut na 34m. 13cm. (rek. Polski 54m.) Pierwszy otrzymał portfel, drugi żeton złoty od D-cy O. K. IX.

W rzucie dyskiem uzyskał I-e miejsce P. Chmielewski (Seminarium) za rzut na 27m. 50cm. (rek. Polski 39,50cm.) Również tenże otrzymał pierwsze miejsce w pchnięciu kulą za rzut 9m. 27cm. (rek. Polski 12m. 28cm.) uzyskując jako nagrody przyrząd podróżny od D-cy O. K. IX. i Statuę rzucającego kulą od Kuratora Okr. Szk. Warsz.

Tak więc prócz biegu 100 mt. i skoku w dal uzyskały we wszystkich innych indywidualnych zawodach lekko-atletycznych I-e lub II-gie miejsce dwie sąsiednie szkoły Podlaskie.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej przy ulicy Międzyrzeckiej Nº 16 zamieszkały, na zasadzie art. 1030 i 1070 ust. postęp. cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że dnia 24 lipca 1925 r. od godziny 10 z rana w folw. Dobromyśl odbędzie się licytacja ruchomości, należących do

Tadeusza Dreszera

składających się z żywego i martwego inwentarza, przedmiotów domowych i dubeltówki oszacowanych na 737 złotych.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Biała Podlaska, dnia 7 lipca 1925 r.

Komornik Sądowy

(—) J. Gałach.

Zgubiono w drodze do Radzyna lub w samym Radzynie w dn. 2 lipca b. r.—50 zł. oraz umowę kupna sprzedaży nieruchomości, nabytej przez Józefa, syna Jana, Pietruszewskiego w Parczewie (ul. Szlachecka 8) od Aleksandra Szczygielskiego z Parczewa.

Znalezca może zatrzymać pieniądze, a umowę zwrócić za wynagrodzeniem. Zgłaszać się do Pietruszewskiego lub w Redakcji. 2—1.

Józef Kucharczuk vel Kucharski, syn Józefa i Elżbiety, urocznika 1892, zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydane przez P. K. U. Białystok. 3—1.

Do sprzedania w śródmieściu przy ul. Brzeskiej pół domu murowanego ze sklepem i 5 dużymi pokojami. Warunki przystępne. Wiadomość w Redakcji. 3—3

Potrzebna zaraz służąca do wszystkiego z gotowaniem w wieku starszym na plebanję. Wiadomość na miejscu Łomazy. 3—3

KONCESJONOWANE BIURO PRÓSB I PODAN „POMOC”

w Białej Podl., ul. Grabanowska 15

załatwia szybko, tanio i sumiennie wszelkie sprawy z zakresu administracji, skarbowości, sądowe, wojskowe, samorządowe i t. p.

Biuro otwarte codziennie od 9—1 i od 2—4 po poł.

PRACOWNIA SZEŹOČKA STANISŁAWA ZANICKIEGO

w Białej Podl., ul. Krzywa 8 (dom Pietruczuka)

POLECA

obuwie luksusowe męskie i damskie oraz wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

gruby, najlepszy za tonnę czyli 1000 kg. łącznie **30.50 zł.**

z przewozem do stacji Biała Podlaska.

BONA i S-ka, Mikołów Polski Śląsk

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

poleca na sezon:

Pługi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rzędowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d. — — —

NAJTAŃSZĄ POLSKĄ KSIĄŻKĄ

jest

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO

40 GROSZY w PRENUMERACIE

65 GROSZY w sprzedaży pojedynczej kosztuje tom zawierający 160 stron druku w trójbarwnej okładce.

Dotychczas Biblioteka Domu Polskiego drukowała utwory następujących autorów: J. Kraszewskiego, Andrzeja Struga, M. Rodziewiczówny, Ant. Ossendowskiego, W. Kosiakiewicza, St. Rzewuskiego, E. Słoińskiego, M. Smolarskiego, W. Rapackiego, A. Gruszeckiego, K. Laskowskiego, Kazimierza Tetmajera i w. in.

Biblioteka Domu Polskiego

jest naprawdę najtańszą książką gdyż kosztuje

Kwartalnie (9 tomów) 3 zł. 60 gr.

Półrocznie (18 tomów) 7 „ 20 „

Rocznie (36 tomów) 14 złotych.

Z przesyłką do domu: Wychodzi 3 razy w miesiącu.

Całorocznym prenumeratorem otrzymują w końcu roku ozdobną szafkę na książki darmo.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 9779.

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO Warszawa, Nowowiejska 27.

wyciąć i odesłać

DO BIBLIOTEKI DOMU POLSKIEGO Warszawa, Nowowiejska 27.

Niniejszem zawiadamiam, że dziś, dn. wysłałem przekazem pocztowym, wpłaciłem na konto 9779 P. K. O.

Zł.

jako prenumeratę Biblioteki Domu Polskiego na kwartał (Niepotrzebne skreślić).

Imię i nazwisko

Poczta

Miejscowość

Data 192... r.

Ulica